

Komiks to mój naturalny język wypowiedzi

Kalejdoskop - Co było pierwsze - zamiłowanie do rysowania, czy do komiksów?

Hubert Ronek - Chyba do rysowania. Tak przypuszczam, bo dziecko najpierw rysuje, później zaczyna czytać. Chociaż jedno z moich pierwszych wspomnień w ogóle, to sytuacja, gdy miałem 3, 4 lata i zobaczyłem książeczkę z Wilkiem i Zającem. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie: na każdej stronie rysunek z tekstem umieszczonym poniżej. Chyba nie było tam komiksowych dymków na grafikach. Ale te rysunki tworzyły historię, coś działo się w mojej głowie, w wyobraźni pomiędzy stronami, tak jak dzieje się w komiksie pomiędzy kadrami, czy planszami. To mnie zachwyciło, odkryłem coś niesamowitego. I jak widać ten zachwyt trzyma mnie do dziś.

- Czy pamięta Pan swój pierwszy przeczytany komiks?

- Był to „Kajko i Kokosz: Wielki turniej” Janusza Christy, przeczytany mi głównie przez tatę, a przeze mnie bardziej oglądany na początku. I naturalnie na komiksach uczyłem się czytać, więc nie było takiego jednego pierwszego, który przeczytałem od początku do końca. Ale od tego komiksu wszystko się zaczęło, do dziś mam ten konkretny egzemplarz.

- Czy zainteresowanie komiksami wykluczało inne zainteresowania?

- Na pewno nie wykluczyło, ale w wielu okresach zdominowało. Do dziś, bo przez czytanie komiksów mam np. bardzo mało czasu na lekturę książek. W każdym razie było różnie z zainteresowaniami i w liceum był czas, w którym mocno wszedłem w informatykę, komputery, gry komputerowe, programowanie... Komiksy zeszły wtedy na drugi plan i gdybym nie podjął wówczas prób tworzenia komiksów, redagowania zina, poznawania środowiska komiksowego poprzez konwenty i festiwale, mogłoby być różnie. Choć dziś nie wyobrażam sobie, abym porzucił komiks na stałe – tworzenia i czytania. Ale to tylko gdybanie.

- Jakie cechy komiksów są najważniejsze?

- Musielibyśmy tutaj wejść w długą dyskusję o cechach komiksu, o jego języku. W największym skrócie w komiksie fascynujące jest połączenie tekstu z obrazem i to co dzieje się (głównie nieświadomie) w głowie czytelnika, jak powstaje ruch, dźwięki, jakie pole do popisu ma nasza wyobraźnia. Komiks to dla mnie po prostu bardzo naturalny język wypowiedzi.

- Kiedy zaczął Pan rysować komiksy?

- Tutaj podobnie jak z czytaniem – nie przywołam jednej konkretnej daty. Wszystko zaczęło się zapewne od dziecięcych prób, pojedynczych rysunków, „przerysowywania”, prób stworzenia własnych plansz komiksowych, własnych serii. Będąc w liceum zacząłem tworzyć własnego fanzina (czyli pismo robione przez fanów dla fanów, powielane na ksero), który był z kolei przyczynkiem do podjęcia współpracy z lokalnym tygodnikiem „Echo Tomaszowa”. Tam od 17 roku życia, przez 2, 3 lata rysowałem co tydzień strip komiksowy, czasami planszę, humorystycznie komentując wydarzenia ostatnich dni. Dzisiaj bardzo doceniam ten czas, bo dla mnie to była ogromna nauka, nie tylko rysowania, ale i odpowiedzialności, współpracy, znoszenia stresu, przełamywania swoich blokad i nabierania pewności siebie. To były moje początki, później przyszedł czas studiów, poważniejsze komiksowe publikacje, pierwsze albumy i kolejne etapy.

- Czyli już jako licealista zarabiał Pan rysowaniem komiksu dla gazety, a chyba jako jako student doczekał się Pan w 2005 roku wydania swojego pierwszego komiksu „Kraina Herzoga”?

- Tak, „Kraina Herzoga”, to mój pierwszy album i miał premierę, gdy byłem jeszcze na studiach w Lublinie. Sam album to głównie moja praca, rysunkowo w całości, ale większość opublikowanych

tam opowieści ma scenariusze mojego autorstwa. Jednak historia tego komiksu również sięga do fanzinów, gdzie „Kraina Herzoga” miała początki, a współtwórcą całego świata (również w warstwie graficznej) był Dominik Szczesniak. Później do tego projektu zapraszaliśmy kolejnych autorów i wspólną twórczość publikowaliśmy właśnie w kserowanych pismach.

- Jest Pan absolwentem Akademii Świętokrzyskiej oraz Uniwersytetu Marii Curii Skłodowskiej. Ale czy dla magistra filologii polskiej i magistra sztuki rysowanie komiksów jest odpowiednim zajęciem?

- Jak widać tak. Komiks łączy obraz i tekst, sztuki plastyczne i literaturę. Ja również połączyłem to w swoim wykształceniu, choć studia doceniam również za to, że dały mi czas, abym sam pracował nad tym, co chciałem robić – korzystając ze wszystkiego, czego uczyłem się studiując równolegle dziennie i zaocznie w Lublinie i Piotrkowie Trybunalskim (co dziś uważam za szalone przedsięwzięcie) po prostu robiłem komiksy.

- Domyślam się, że komiksy mogły powstawać na mniej ciekawych zajęciach...

- Również, choć głównie warstwa rysunkowa, ewentualnie jakieś pomysły na fragmenty opowieści. Wymyślanie historii, która jest sensowna, spójna i czytelna dla odbiorców wymaga czasu, ale też sporego skupienia. Dlatego dziś, gdy na świecie są moi kochani synowie, nie pracuję już w domu. Próbowałem, ale nie da rady, uciekam do pracowni.

- Łódź, a dokładnie Łódzki Dom Kultury, był przed laty centrum komiksowym w Polsce, gdyż tu organizowano Międzynarodowy Festiwal Komiksu. Czy brał Pan w nim udział?

- Tak, chyba od 1995 roku jeździłem na ten festiwal systematycznie i bardzo miło wspominam ŁDK i atmosferę tych konwentów. W tym roku również wybieram się, tym razem na już międzynarodowy festiwal, i zapraszam wszystkich do udziału w tej fajnej imprezie. Ja będę podpisywał swoje komiksy w niedzielę 30 września w godzinach 13.00-14.00.

- Czy łatwo być w Polsce twórcą komiksów?

- Nie, nie łatwo. Komiks jest bardzo czasochłonny i wymagający. Trzeba w nim siedzieć od lat i naprawdę dobrze się w nim czuć, aby móc pracować nad nim na co dzień. Ja również czasami mam już dość... Ale to jak z każdą pracą, nawet taką, którą się lubi, a tworzenie komiksów to moja codzienna praca. Rynek komiksowy, choć w Polsce rozwija się z roku na rok, to jednak dla rodzimych twórców jest bardzo trudny. Ale można, jest kilku takich szaleńców jak ja, którzy żyją głównie z tworzenia komiksów.

- Nad czym Pan obecnie pracuje?

- Rozpoczętych projektów jest kilka. Cały czas z Wydawnictwem IPN tworzymy historyczne komiksy dla dzieci. Właśnie ukazała się 10. część „Wojennej odysei Antka Srebrnego” i lada moment rozpoczynamy prace nad kolejnym projektem. W najbliższych miesiącach chciałbym dokończyć pierwszy album przygodowo-fantastycznej serii dla dzieci pt. „Przygody Ojeja” oraz w końcu wystartować z mocno zaawansowaną serią fantasy „World of Aghart”, która zaczęła powstawać na moim biurku już 8 lat temu! Do wydania szykuję również autobiograficzny komiks obyczajowy „Dziwne to wszystko...”, który jest już narysowany, potrzebuję tylko zredagowania, korekty i składu. Rok 2020 zapowiada się więc obficie, oby się udało. Od początku tego roku pracuję również nad moją pierwszą dużą grą planszową, która jest już po wielu testach. Obecnie tworzę jej oprawę graficzną.

- Powróćmy na koniec do Międzynarodowego Festiwalu Komiksu: Czytelnicy, którzy przyjdą tam w niedzielę 30 września, w jakie powinni zaopatrzyć się Pana komiksy, żeby otrzymać na nich dedykację autora?

- Spotkają mnie na stoisku Wydawnictwa IPN, gdzie będziemy promować serię „Wojenna odyseja

Antka Srebrnego”, ale oczywiście podpisuję wszystkie moje komiksy, które czytelnicy przyniosą na spotkanie.

- Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na Międzynarodowym Festiwalu Komiksu!

Rozmawiał Paweł Reising